

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahane* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* — ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta*.

<p>Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie Pojedynczy numer 40 groszy.</p>	<p>Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Ks. senior GLOEH ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA Piotrkowska 65.</p>	<p>Wychodzi raz na tydzień w niedzielę Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonpa- relowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.</p>
--	---	---

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XII.

WARSZAWA, dnia 13 września 1931 r.

Nr. 37.

TREŚĆ: Prawdę i pokój miłujcie! — Międzynarodowa Kolonja Wakacyjna w St. Leonards on Sea. — Lekcja historii. — Z prasy niemieckiej. — Historia papieży i papiestwa. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Krótkie wiadomości. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Najważniejsze audycje polskiego radja w Warszawie. — Ogłoszenia.

Wspomnienie pośmiertne poświęcone pamięci ministra W. R. i O. P.

ś. † p. Sławomira Czerwińskiego

Prawdę i pokój miłujcie!

mowa, wygłoszona przez ks. prefekta O. Kreuza na nabożeństwie, urządzonem w tym celu z polecenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego dnia 4.IX r. b.

Zach. 8,19:

Zebrani jesteśmy w świątyni dla uczczenia pamięci jednego z najszlachetniejszych i najlepszych synów Ojczyzny.

Przed miesiącem, dnia 4 sierpnia, a więc w tym czasie, gdyśmy niemal wszyscy, korzystając z wyczasów letnich, przebywali jeszcze zdala od zgiełku i gwaru wielkomiejskiego, zmarł w Warszawie ś. p. dr. Sławomir Czerwiński, minister W. R. i O. P.

Zgaśł przedwcześnie, w 47 roku życia, pełen sił twórczych, w okresie największego napięcia swojej pracy, opromienionej wiarą w moc i potęgę ducha polskiego, opartej na szczytnych ideach ludzkości.

Jeżeli dziś na tem miejscu, czci Bożej poświęconemu, składamy hołd świetlanej pamięci człowieka, czynimy to nie w tym celu, abyśmy usługę oddać mogli nieśmiertelnej duszy Zmarłego, lecz w tem przeświadczeniu, że ideały, którym służył i dla których osiągnięcia tyle sił twórczych wyteżył, są i winny być także naszymi ideałami. Są to bowiem ideały, wyrosłe na gruncie szczerzego chrześcijaństwa, ideały tak czyste i szlachetne, tak światłe i wzniosłe, jak czystym i szlachetnym, światłym i wzniosłym był umysł, serce i charakter zmarłego ministra. Ś. p. Sławomir Czerwiński umiłował — mówiąc słowami naszego tekstu biblijnego — ideał *prawdy i pokoju*. Ideał ten starał się hodować i pielęgnować przede wszystkim w sercach młodzieży. Był wszak pierwszym ministrem oświaty w Polsce, który dźwignął i wysunął na czoło obowiązków swego urzędu zadanie wychowywania młodych pokoleń.

„On pierwszy podjął trud wiania duszy w wielkie dzieło oświaty”, przepojenia go duchem prawdy i pokoju, sprawiedliwości i równomiernego traktowania wszystkich obywateli Państwa. Był też pierwszym ministrem, który holdował ideałowi nowego wychowania *religijnego*, dającego kulturę prawdziwie religijną, a nie czczą jeno obrzędowość, polegającego nie na wpajaniu w serca młodzieży ducha nietolerancji, fanatyzmu i wyłączności wyznaniowej, lecz na pielęgnowaniu żywej, szczerzej, głębokiej religijności i miłości wszystkich ludzi.

Do tego celu szedł z męską, spokojną, rozważną, lecz nieustępliwą odwagą. Nie ukrywał nigdy ani wiary swego sumienia ani zapалу swoich przekonań. Umilowaniem prawdy i pokoju nachechowane było każde Jego słowo, wypowiedziane bądź z trybuny parlamentarnej, bądź na zjazdach i konferencjach nauczycielskich. W żywej jeszcze mamy pamięci przemówienie, które wygłosił na jednym z posiedzeń komisji budżetowej Sejmu: „Jeżeli chodzi o zagadnienia religijne, to nie jestem ani bolszewikiem, ani tym z inteligentów, którzy uważają, że człowiekowi łatwo żyć bez religji... Pragnąłbym, aby ta religijność była taką, jaką mieli nasi wieszczowie Mickiewicz i Krasiński, a nie chciałbym, by była to religijność owych żaków 18-go wieku, którzy starali się palić kacerzy lub burzyć zbory protestantów”...

Poraz pierwszy usłyszeliśmy wtedy z ust ministra wyznań religijnych słowa tak mężne i szczerze, płynące z serdecznej troski o dobro szkoły. Słowa takie zrodzić

się mogły tylko w duszy, przejętej nawskroś duchem Chrystusowym.

To też nieustraszoną odwagą i nieobłudną szczerością, owianą spokojem i łagodnością, zwyciężał przeciwników i zjednywał sobie serca zarówno wychowawców jak młodzieży.

Śmierć zmarłego ministra obudziła nieklamany żal

w sercach młodego pokolenia i jego przyjaciół, a w szeregu bojowników za prawdę, za wielkość narodu, za przyszłość szkoły polskiej uczyniła szczerbę bolesną, niepowetowaną.

Składając cześć i hołd świetlanej Jego pamięci, możemy na tem miejscu jeno prosić Najwyższego, aby dał nam więcej takich wybitnych mężów stanu.

Międzynarodowa Kolonja Wakacyjna w St. Leonards on Sea (Korespondencja z Anglii)

Angielski Wydział „Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni wśród narodów przez kościoły” (The World Alliance for International Friendship through the Churches) urządził w bieżącym roku dwie kolonje wakacyjne dla delegatów młodzieży poszczególnych państw, jedną w Westcliff, a drugą w St. Leonards on Sea. Na kolonjach tych mieli się poznać i zaprzyjaźnić młodzi przedstawiciele różnych narodowości i wyznań, którzy w przeważnej części zamierzali brać udział w Międzynarodowej Konferencji w Cambridge (29 VIII-5 IX) przez Wszechświatowy Związek urządzanej. Jako delegat ewangelickiego kościoła a. w. w Polsce oraz polskiego kościoła a. w. w Czechosłowacji brałem udział w kolonji w St. Leonards, gdzie się zebrało około 40 delegatek i delegatów z 12 państw. Anglików było 10, z Austrii przybyło 3, z Czechosłowacji dwoje Polaków, Danja wysłała 7 przedstawicieli, Francja 3, Holandia 3, Litwa 2, Łotwa 2, Niemcy 5, Norwegja 2, Szwecja 1. Oprócz tego był młody murzyński pastor z wyspy Jamajki.

Kolonja trwała przez 2 tygodnie, od 15 do 29 sierpnia, a pomyślana była jako eksperyment, który w razie dodatnich wyników będzie corocznie powtarzany. St. Leonards jest ładnym miastem, położonem nad wybrzeżem morza, na południowy zachód od Dover, tuż obok historycznego miasta Hastings. Uczestnicy kolonji umieszczeni byli w dwu budynkach szkoły dla dziewcząt (Winchester House School). Mieszkania były ładne i wygodne, na nasze stosunki kolonijne prosto komfortowe; pokoje były jedno, dwu i pięcioosobowe. Mniejsze, grupowe zebrania odbywały się w salonie, większe w hali, przeznaczonej do gier, zabaw, osobno była jadalnia, czytelnia i pisalnia. Łazienki były w obu budynkach. W jednym z większych pokoiów urządzono kapliczkę, w której odbywały się codziennie rano krótkie 10-cio minutowe nabożeństwa. Oba budynki mieszczą się w ogrodzie tonącym w zieleni, i ślnącym różnobarwnymi kolorami kwiatów. Uczestnicy kolonji mogli się tutaj wzajemnie poznać, zbliżyć się do siebie, wypowiedzieć swe poglądy i myśli, a wreszcie zwiedzić okoliczne miejscowości historyczne, słynące ze starych zabytków angielskiej kultury i sztuki.

Rozkład zajęć na kolonji ułożony był bardzo praktycznie. Rano o godz. 8-ej budził nas dzwonek, o 8⁴⁵ gromadziliśmy się na krótkie nabożeństwo, składające się z pieśni i modlitwy, o 9-ej było śniadanie. Od godz. 10-ej do 1/3 12 odbywały się wspólne lub grupowe dyskusje nad bardzo ważnymi zagadnieniami, poczem do 1-ej był czas wolny, przeznaczony na kąpiel w morzu lub na gry i zabawy. Obiad jedliśmy o godz. 1-ej. Popołudniu odbywały się wycieczki, albo wizyty w domach prywatnych, kto zaś chciał mógł grać w tennis na doskonałych kortach, należących do szkoły. Ponieważ Konferencja w Cambridge miała się odbywać pod hasłem powszechnego pokoju i rozbrojenia, dlatego już na kolonji zajmowaliśmy się tematami, związanymi z powyższymi zagadnieniami. Tematy naszych dyskusyj były następujące: Czy nacjonalizm da się pogodzić z chrześcijaństwem?

Czy prawdziwy patriotyzm bywa ograniczony przez chrześcijański internacjonalizm? Czy jest dopuszczalna samoobrona jednostki oraz narodu w świetle nauki Chrystusa i jego życia? Czy jest możliwem rozbrojenie? W jaki sposób utrzymać można więzy przyjaźni, zadzierzgnięte w St. Leonards? i t. d. Dyskusje odbywały się w następujący sposób: najpierw jeden z kierowników kolonji w krótkim przemówieniu rzucił szereg myśli dotyczących danego tematu np. czy nacjonalizm zgadza się z chrześcijaństwem. W przemówieniu tem było kilka zdań z Pisma Św., szereg pytań bez odpowiedzi, był nadany niejako kierunek dyskusji. Następnie dzielili się wszyscy na kilka grup, zazwyczaj 4 lub 5, każda grupa miała swego przewodniczącego i sprawozdawcę. W osobnych lokalach obradowały owe grupy przez pół godziny i wynik obrad, ujęty w jednym lub kilku zdaniach był podawany przez sprawozdawcę głównemu przewodniczącemu. Zajmującym było, gdy grupy się schodziły i każda wypowiadała swe zdanie. Główny sprawozdawca z poszczególnych zdań układał odpowiedź ogólną na postawione pytanie.

Bardzo pożyteczne i pouczające były odwiedziny w domach prywatnych, oraz wycieczki. Kilkakrotnie bywaliśmy zapraszani do zamożnych domów na herbatę popołudniową. Mogliśmy przy tej sposobności poznać rozkład i urządzenie domu angielskiego, obyczaje i życie jego mieszkańców, oraz zamienić kilka zdań z panią czy panem domu. Byliśmy w gościnie u pewnej zamożnej szlachcianki, posiadającej duży i śliczny majątek niedaleko St. Leonards. Poznaliśmy stary dom szlachecki, liczący 300 lat, jego urządzenie, oglądaliśmy portrety przodków i bogate kolekcje różnorodnej broni, wiszącej na wszystkich niemal ścianach. Najpiękniejsza była wycieczka autobusem do Canterbury, słynnego z cudnej katedry i wielu prastarych zabytków. Byliśmy podejmowani przez miejscowego dziekana t. zw. „deana”. Canterbury jest siedzibą arcybiskupa. Zwiedziliśmy poza tem zamek i jaskinię w Hastings, oraz urządziliśmy piknik, wspólne spotkanie z drugą kolonją wakacyjną z Westcliff (niedaleko Londynu). Uczestnicy tamtej kolonji wyjechali autobusem w naszym kierunku, zaś my 11-tu prywatnymi autami ruszyliśmy na ich spotkanie. Naznaczone ono było w siedzibie bogatego lorda, który pozwolił aby spotkanie odbyło się w jego prześlicznym parku,

Kierownictwo kolonji spoczywało w rękach miejscowego proboszcza Ks. Huntera, oraz p. Farrow, która była dla nas prawdziwą matką. Kuchnią zarządzała znakomita gospodyni Miss Jones. Jeden tydzień spędził z nami Dr. Bacon, organizator obu obozów, oraz pierwszej konferencji młodzieży w łonie Wszechświatowego Związku

Jeżeli zważymy, że w kolonji brali udział przedstawiciele narodów, między którymi istnieją naprężone stosunki polityczne i uwydatnia się wiekowy antagonizm szczerpowy jak np. Francuzi, Anglicy, Niemcy, Polacy, Litwini, i t. d., a że jednak wszyscy ci młodzi ludzie żyli tam pod hasłem chrześcijańskiej miłości i światowego pokoju, możemy się spodziewać, że kolonja taka w wielkiej mierze przyczynić się może do złagodzenia tarć i zapobieżenia wojnie.

Ks. Jan Karpecki

Lekcja historii

W łódzkim tygodniku „Prawda” bardzo żywo i ciekawie redagowanym omawia się w N 32 sprawę prawa małżeńskiego. Artykuł poniższy, ze względu na jego treść pióra p. A. Konarskiego, przytaczamy w całości.

Już w najbliższym czasie będziemy świadkami wielkiej batalji, jaka będzie rozegrana o nowe prawo małżeńskie. Przygotowania, jakie są czynione po obu stronach, każą domniemywać, że walka będzie ostra, nieubłagana, bez pardonu. Rzut oka wstecz na dzieje powstania tego pokracznego, średniowiecznego tworu, jakim jest nasze prawo o małżeństwie, którem nas przed stu laty uraczył car Mikołaj I-szy, jako lekcja dla potomności — oto jest cel, dla którego warto wyciągnąć z pyłu badań archiwalnych na szersze forum garść szczegółów z dawnych lat. Za jednym zamachem zostaną również rozwiane dwie nikomu niepotrzebne legendy, używane do celów demagogicznych. o rodzimem pochodzeniu prawa małżeńskiego z 1836 roku oraz o rzekomym nowinkarstwie naszych obecnych kodyfikatorów.

Ażeby dojść do źródła naszego prawa o małżeństwie, należy sięgnąć wstecz o jeszcze lat 30, gdyż w roku 1808 został wprowadzony do ówczesnego Księstwa Warszawskiego kodeks Napoleona. Nie ulega wątpliwości, iż przepisy tego kodeksu w materji małżeńskiej, w szczególności zaś śluby cywilne, były zbyt liberalne dla ludności kraju. Okazuje się, iż w ciągu 10-u lat zawarto ogółem trzy (!) śluby bez błogosławieństwa religijnego. Rozumie się, iż kodeks Napoleona zawierał zarówno przepisy o rozwodach, jak i o jurysdykcji sądów ogólnych w sprawach małżeńskich, obie nieśmiertelne kwestje prawa małżeńskiego.

Nic dziwnego, iż duchowieństwo i sfery konserwatywne rozpoczęły energiczną akcję o zmianę tak wolnościowego prawa, które słusznie zresztą mogli krytykować, jako narzucone nam przez Napoleona, bez oglądania się na zwyczaje i wierzenia ludności.

Sprawa ta stała się szczególnie aktualna z chwilą upadku Napoleona i następnego skasowania rozwodów w ojczyźnie kodeksu, we Francji.

Rozpoczęła się intensywna praca kodyfikacyjna, która w roku 1825 doprowadziła do uchwalenia na sejmie Królestwa Kongresowego nowego prawa o małżeństwie, które stanowiło część składową zmienionej pierwszej księgi kodeksu. To prawdziwe polskie prawo, uchwalone przez Sejm, zawierało zarówno przepisy o rozwiązaniu małżeństwa, zresztą nader skomplikowane, jak i o jurysdykcji cywilnej, te same 2 szkopyły, o które od stu lat rozbijają się wszelkie usiłowania znalezienia jakiegokolwiek wyjścia ze ślepego zaułka, w jakim znalazł się problem naszego prawa małżeńskiego.

Z chwilą, gdy po uchwaleniu prawa sejmowego kampanja, zda się, winna być zakończona, w rzeczywistości rozpoczyna się najbardziej frapujący etap walki o prawo małżeńskie.

Biskupi wystosowali pismo do papieża z zapytaniem, czy mogą pozwalać tym, których małżeństwo zostanie rozwiązane wyrokiem sądu cywilnego, wstępować w nowy związek bez zachowania form kanonicznych, t. j. bez wyjednanja specjalnej decyzji władz duchownych, Istotnie w tem tkwiło sedno zagadnienia, gdyż skoro śluby cywilne zostały skasowane, wyrok sądu cywilnego, orzekający rozwiązanie małżeństwa był bezskuteczny, jeżeli władze duchowne nie zezwalały na powtórne małżeństwo. W odpowiedzi na pismo biskupów, bulla papieska, która zresztą nie została przez władze petersburskie biskupom doręczona, wypowiedziała nadzieję, że biskupi nie ustaną w walce za wiarę. Tak istotnie było. Mimo unieważniających małżeństwo prawomocnych wyroków sądów cywilnych, duchowieństwo odmawiało dawania ślubów małżonkom rozwiedzionym tak, jakby miało się do czynienia z usiłowaniem bigamji. Władza zaś cywilna wychodziła z założenia, że nie można w tej

materji wywierać żadnej presji na proboszczów, gdyż władza nie ma prawa wydawać proboszczom rozkazów udzielania ślubów w poszczególnych przypadkach. Duchowieństwo zresztą nie poprzestawało nawet na biernym oporze, gdyż doszło do tego, że jeden z biskupów rzucił klątwę na wszystkich zawierających nowe związki, których małżeństwo poprzednie rozwiązane zostało przez sądy cywilne.

Obok tej obstrukcji uciekano się również do środków innych, które miały się okazać jeszcze bardziej skuteczne. Orędownik jurysdykcji duchownej w sprawach małżeńskich, minister wyżnań Królestwa, Grabowski, udał się do cara Mikołaja z przedstawieniem, które miało na celu poza plecami reprezentancji kraju, jaką był Sejm, doprowadzenie do narzucenia przez Rosję prawa małżeńskiego, czy to pod płaszczykiem legalności czy też i bez niego. Grabowski zaproponował tedy przeprowadzenie odnośnej reformy drogą rozporządzenia królewskiego. Okazało się jednak, że nawet car Mikołaj narazie nie przychylił się do niestosownych propozycji ministra i polecił skierować sprawę na legalną drogę uchwały sejmowej. Minister Grabowski, który wiedział z góry, że w Sejmie nie może liczyć na wygraną, znowu poza plecami władzy prawodawczej, wysunął koncepcję, aby na przypadek odrzucenia projektu reformy przez Sejm, cesarz wydał postanowienie, że uchylenie się duchownych od błogosławienia związków rozwiedzionych przez sądy małżonków nie jest przeciwnie prawu. Ta mefistofelesowska rada ministra była jeszcze jednym ciosem w ustawę przez Sejm uchwaloną, aby tem rychlej doprowadzić do sytuacji bez wyjścia, przy której narzucenie prawa przez najeżdżącą rosyjskiego byłoby nieuniknione.

Wkońcu został opracowany projekt ustawy o przekazaniu spraw o unieważnienie i rozwiązanie małżeństwa sądom duchownym. Projekt ten został złożony w czerwcu 1830 roku ostatniemu Sejmowi przedrewolucyjnemu. Projekt odrzucono większością 93 głosów przeciwko 22. Było to ostatnie słowo reprezentacji społeczeństwa w przedmiocie wprowadzenia jurysdykcji duchownej w sprawach matrymonjalnych.

Po rewolucji i zniknięciu Sejmu, zwolennicy tej, że się tak wyrazimy, reformatio in peius, mieli już rozwiązane ręce gdyż udając się po interwencję z zewnątrz do Petersburga, nie potrzebowali już podkopywać się pod reprezentację narodu. W zmienionych warunkach politycznych rozpoczęła się w Petersburgu praca ustawodawcza nad nowym prawem o małżeństwie, aż w dniu 16/28 marca 1836 roku ukazał się dekret cesarski, wprowadzający prawo o małżeństwie.

Oto, jakimi słowami charakteryzuje tę ustawę historyk naszego prawa małżeńskiego Henryk Konic: „Zgóry trzeba sobie uprzytomnić, że prawo z roku 1836 nie jest bynajmniej ustawą polską, przez naród polski w osobie swych przedstawicieli przygotowaną. Jest to prawo, bezwzględnie nam narzucone, na gruncie petersburskim zredagowane. Zapewne uczestniczyli w opracowaniu projektu niektórzy Polacy, odwoływano się po opinię do Warszawy, zapytywano się o zdanie biskupów polskich, oraz komisję rządową sprawiedliwości, t. j. quasi ministerjum sprawiedliwości, lecz bądź co bądź w Petersburgu ułożono go definitywnie i tam też nadano mu kształty ostateczne.... W samym zarodku widzimy, iż autorowie projektu pragnęli go utożsamić z prawem rosyjskiem. Nie chcieli liczyć się ze źródłami zachodnio-europejskimi, lecz dla swych opracowań czerpalinatchnienie wyłącznie w prawodawstwie rosyjskiem. Tkwiła tu dążność do unifikacji prawodawstwa Królestwa Polskiego z ustawodawstwem rosyjskiem, a więc cel polityczny. Niestety, w danyu przypadku, ta metoda spotkała się z uznaniem duchowieństwa i tej części opinji polskiej, która nie chciała upatrywać w małżeństwie związku cywilnego”.

W tak oplakany dla kraju sposób zakończyła się działalność „obcych agentur” na tym ważnym odcinku. Nie potrzeba być zwolennikiem naciąganych analogji

w dziejach, aby mimo tak zmienionych warunków politycznych nie przewidywać podobieństwa metod w walce, która nas czeka już w najbliższym czasie z tą, jaką powyżej opisalimy. Czy się te przewidywania sprawdzą, okaże przyszłość.

Z prasy niemieckiej

W Nr. 11, sierpniowym, miesięcznika „Ewangelisches Kirchenblatt“, wydawanym w Poznaniu przez Ks. Sup. Rodego i ks. Lic. Kammela, znajdujemy artykuł p. t. „List z Polski“, zawierający znamienne cechy złośliwej propagandy hakatystycznej, przeznaczonej dla zagranicy, a ma.ącej na celu niewiadomo poraż który poniżenia Polski, polskiego społeczeństwa, polskiej konstytucji, polskich ewangelików...

Autorem tego artykułu, jest nie kto inny, jeno sam ks. Lic. Dr. Kammel. Powodem do napisania jego posłużyła ks. Kammelowi następująca okoliczność.

Dyrektor Międzynarodowego Biura prasy ewangelickiej w Berlinie prof. Dr. Hinderer rozesłał w komunikacie do prasy niektóre urywki z listu otrzymanego od ks. prof. Szerudy z Warszawy, w których przedstawione zostały dane, dotyczące ewangelików w Polsce. Podane tam między innymi zostały liczby ewangelików poszczególnych wyznań ewangelickich w Polsce, przypuszczalny podział ich na Niemców i Polaków, ogólna charakterystyka życia religijnego, ostatnie zdobycze, relig. kościelne jak ewang. fakultet teologiczny w Warszawie i ewang. seminarjum teologiczne w Poznaniu, ewang. Rada Międzykościelna i t. p. — Słowem, ks. prof. Szeruda w swym liście przedstawił sprawy rozwoju Kościoła

ewangelickiego w Polsce tak, jakby to uczynił każdy *uczciwy* człowiek, wierny i dbały wyznawca swego Kościoła, a jednocześnie — lojalny i miłujący swój kraj, swoją Ojczyznę i państwo obywatel. Ks. Szeruda myśl całego swego listu ujął odrazu w pierwszym zdaniu:

„W zmartwychwstałej Polsce *protestantyzm obudził się do nowego życia*”.

Ks. Lic. Kammel, którego wystąpienia w prasie niemieckiej w kraju i zagranicą znane są z wrogiego i nieprzejednanego srosunku do wszystkiego, co polskie, podchwycił pierwsze zdanie z listu ks. prof. Szerudy i stara się je w swem artykule polemicznym zdyskredytować. Pomaga sobie przytem i powołuje się na organ Niemców na Łotwie „Ewang. Lut. Kirchenblatt für die deutschen Gemeinden Lettlands“, do którego odpowiednie „sprostowania” umieściły niemieckie czynniki kościelne z Górnego Śląska. Ks. Kammel przytem dodaje od siebie:

„Jest dla nas zawsze rzeczą ważną, jak z Warszawy patrzą na te sprawy, i chętnie przyznajemy, że list napisany został bez jakichkolwiek ostrych zwrotów. Lecz nie możemy przytaknąć całemu szeregowi zdań, a są to nie jakieś zdania podrzędne, lecz najważniejsze, zawierające główną myśl, a umieszczone na czele listu: „W zmartwychwstałej Polsce protestantyzm odrodził się do nowego życia.”

„Nie wiem, czy znajdzie się wielu w Polsce ewangelików, którzy przeżyli lata od r. 1918, i mogliby podpisać się pod tym śmiałym zdaniem.

„Dla byłego zaboru pruskiego to napewno nie ma zastosowania”.

Tutaj ks. Kammel twierdzi, że ewangelików-Polaków w naszym kościele jest tylko 10% a w kościele Unijnym tylko 16.000, i to nie są, według niego Polacy, a Mazurzy. Myli się tutaj ks. lic. K., gdyż na jednym Śląsku — Polaków-ewangelików jest przeszło 50.000, a w Warszawie około 16 do 18 tysięcy zaś w Wielkopol-

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Conclave przeciągało się bardzo długo. „Panowie“, wyrzekł jednego razu kardynał Medici, którego powrót nieprzyjaciół jego domu do Urbino i Perugia przejmował przestachem tak, że nawet obawiał się o Florencję, „Panowie“, powiedział, „widzę, że z nas, którzy tu zebrani jesteśmy, żaden nie może być papieżem. Przedstawiłem wam dwóch czy trzech kandydatów, a przecież wszystkich odrzuciliście. Tych, których wy proponujecie, ja znowu przyjąć nie mogę. Musimy się udać do takiego, który tu nie jest obecny.” Jednogłośnie zapytano go, kogo ma na myśli. „Weźcie,” zawołał, „kardynała Tortosa, szanownego starca, którego powszechnie uważają za świętego”. Był to Adrijan z Utrechtu, dawniej profesor w Louvain, nauczyciel Karola V, przez którego osobistą przychylność został gubernatorem w Hiszpanji, a następnie podniesiony do godności kardynała. Kardynał Kajetan, który nie należał do partji Medyceuszów, podniósł się, aby chwalić kandydata. Któżby mógł sądzić, że kardynałowie, przyzwyczajeni oddawna przy wyborze papieża osobiste korzyści mieć na względzie, zgodzą się na oddalonego, na Niderlandczyka, którego niewiele znało, od którego żaden nie mógł sobie zastrzedz korzyści. Dali się do tego skłonić niespodziewanym atakiem, jakiego doznali. Kiedy się już stało, nie wiedzieli napewno, jakim sposobem do tego przyszło. Byli śmiertelnie przerażeni, mówi jeden z naszych sprawozdawców. Utrzymują, że byli przekonania przez chwilę, iż nie przyjmie. Pasquin żartował z nich; przedstawił wybranego jako nauczyciela, kardynałów jako uczniów, których tenże karci.

Na godniejszego człowieka wybór długo nie padł. Adrijan był w zupełności nieskazitelnego imienia: uczci-

wy, pobożny, czynny; bardzo poważny, nie widziano go inaczej jak zlekka uśmiechającego się; ale pełen życzliwych, czystych zamiarów; prawdziwy duchowny. Co za przeciwieństwo było, kiedy wszedł tam, gdzie Leon utrzymywał tak okazały i rozrzutny dwór! Jest jeden list jego, w którym powiada: *że wolałby służyć Bogu na swoim probostwie w Louvain, jak być papieżem*. W Watykanie prowadził dalej swoje profesorskie życie. Faktem charakterystycznym jest, niech nam to wolno będzie przytoczyć, że zabrał nawet z sobą swoją starą służącą, która, jak poprzednio, pamiętała o jego domowych potrzebach. Nawet w sposobie życia nie zmienił nic. Wstawał bardzo rano; odprawiał mszę i szedł następnie w zwykłym porządku do swoich interesów, swoich studjów, które przerywał tylko skromnym obiadem. Nie można powiedzieć, żeby oświata jego wieku była mu obcą; kochał sztukę niderlandzką i cenil w uczoneści polot elegancji. Erazm zeznaje, że nieraz był broniony przez niego przeciwko napadom fanatycznych scholastyków. Tylko ten pogański kierunek, jaki podówczas w Rzymie panował, zwykł był ganić; a o sekcie poetów nie chciał nic wiedzieć.

Nikt goręcej nie pragnął od Adryana VI — zatrzymał on swoje imię — uleczenia złego, jakie zastał w świecie chrześcijańskim.

Powodzenie tureckiego oręza, upadek Belgradu i Rhodos dodały mu szczególnego bodźca, aby pomyśleć o przywróceniu pokoju między chrześcijańskimi mocarstwami. Jakkolwiek był nauczycielem cesarza, przybrał wszakże natychmiast postawę neutralną. Poseł cesarski, który przy wybuchającej na nowo wojnie spodziewał się skłonić go do stanowczego oświadczenia się na korzyść swego wychowawca, musiał opuścić Rzym, nic nie dokonawszy. Kiedy czytano papieżowi wiadomość o zdobyciu Rhodos, patrzył w ziemię, nie powiedział ani słowa, wydawał głębokie westchnienia. Niebezpieczeństwo Węgier

sce i na Pomorzu sam ks. K. przyznaje, że jest ich 16 rys., to już mamy więcej niż 10%.

Ks. Kamel nie chce widzieć ewangelików-Polaków na Górnym Śląsku, a Mazurów do Polaków nie zalicza.

Tak czynią wszyscy hakatysci — najwięksi wrogowie Polski w kraju i zagranicą, i tak jak oni, ks. Kammel ciągle skarży się na brak szkół niemieckich w Polsce. A tymczasem podług sprawozdania sejmowego, przeciwko któremu żaden poseł niemiecki nie protestował na terenie Rzplitej ludność niemiecka posiada przeszło 1000 niemieckich szkół powszechnych, dwa seminarja niemieckie — wszystko utrzymywane przez skarb państwa. A niech nam ks. Kammel raczy powiedzieć, ile szkół polskich posiada ludność polska w Niemczech? Samych Mazurów, których ks. Kammel nie chce uznać za Polaków a którzy wszak mówią po polsku, jest w Prusach blisko pół miliona, a przecież oni nie posiadają tam ani jednej szkoły z językiem wykładowym polskim.

Nieścisłości w przedstawianiu spraw ewangelickich w Polsce przez ks. Kamela powstają ztąd, że autor myśli dotąd o nich kategorjami obywatela Rzeszy Niemieckiej czasów przedwojennych i do nowych warunków politycznych nie chce, czy nie może się przyzwyczaić. Ci ewangelicy Niemcy, którzy zrosli się ze swym krajem, z całym społeczeństwem, nauczyli się miłować swą ziemię, szanować swoje państwo i swój rząd polski, nie odczuwają tych różnych usterek, które w rozumieniu ks. Kammela urastają do niebywałego znaczenia. Zapewne, że doskonałości politycznej nie posiadamy. Ale to nie wina narodu, albo społeczeństwa polskiego, a tem mniej — nie wina, rządu, lecz tych czynników w kraju które w ciągu lat całych działając, zdobyły sobie u nas silne wpływy. Wszak to samo dzieje się w protestanckich Niemczech, gdzie działają te same czynniki i gdzie na politykę decydujący wpływ ma tak zwane „Centrum katolickie” t. j. stronnictwo wybitnie katolicko-klerykalne. Wszak

było widoczne. Obawiał się nawet o Włochy i Rzym. Jego całym staraniem było, jeżeli już nie pokój, to przynajmniej zawieszenie broni zawrzeć na 3 lata, aby tymczasem przygotować ogólną wyprawę przeciwko Turkom.

Niemniej był stanowczy w uprzedzaniu żądań Niemców O nadużyciach, jakie się wślizgnęły do kościoła, nie można się wyrazić bardziej decydująco nad niego. „Wiemy,” powiada w instrukcji dla nuncjusza Chieręgato, którego posyłał na sejm, „że przez znaczny przeciąg czasu wiele niegodziwych rzeczy miało miejsce przy Stołicy Świętej: nadużycia w rzeczach duchownych, przekroczenia atrybucyj, wszystko przekrecono na złe. Od głowy rozeszło się zepsucie po członkach, od papieża po prałatach; wszyscyśmy zbroczyli; niema nikogo, coby dobrze czynił, nawet ani jednego.” Obiecywał wszystko, co należy do dobrego papieża: popierać cnotliwych i uczonych, znosić nadużycia, jeżeli nie odrazu, to przynajmniej stopniowo; reformacyj w głowie i członkach, jakiej tak często żądano, kazał się spodziewać.

Ale nie tak łatwo świat przyprowadzić do porządku. Dobra wola pojedynczego człowieka, jakkolwiekby stał wysoko, do tego nie wystarcza. Zbyt głębokie korzenie zwykło było puszczać nadużycie; z życiem samym się zraza. Upadek Rhodos nie skłonił wcale Francuzów do pokoju; widzieli przeciwnie, że ta strata da cesarzowi nowe zajęcie, i powzięli ze swej strony tem większe zamiary przeciwko niemu. Nie bez wiedzy tego kardynała, któremu Adryan najwięcej jeszcze ufał, zawiązali stosunki w Sycylii i powzięli projekt zabrania tej wyspy. Papież znalazł się zmuszonym zawrzeć nakoniec przymierze z cesarzem, które rzeczywiście skierowane było przeciwko Francji.

I Niemcom nie można już było pomóc tem, co kiedyś nazywano reformacją w głowie i członkach (eine Reformation in Haupt und Gliedern). A nawet ta ostatnia jakże trudną, prawie niewykonalną była,

rząd berliński zawarł już dawno konkordat z papieżem, a stosunki z Kościołem ewangelickim nie uregulował i nie chce uregulować dotychczas. A przecież tam ewangelicy są przeważającą większością narodu w daleko większej mierze niż katolicy u nas w Polsce.

Niech ks. Lic. Kammel raczy trochę szerzej patrzeć na świat, a wtedy będzie miał i więcej wyrozumiałości i bardziej obiektywny sąd o sprawach, które ujmuje dotąd wyłącznie ze stanowiska wąskiego hakatyzmu.

Ten sposób jego pisanja o sprawach ewangelickich i ten punkt widzenia, który od czasów okupacji zajął i zejść z niego niechce — do zgody i jedności wszystkich ewangelików w Polsce napewno nie doprowadzi. Nie pomogą żadne układy i kompromisy rad międzykościelnych, jeżeli tacy, jak ks. Kammel będą patrzeć na nasze stosunki i poniżać to, co dla każdego Polaka-ewangelika jest drogim.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Plk. Stanisław Więckowski. „Historja 17-go pułku artylerji”, kronika dziesięciolecia, Warszawa 1931, nakładem wojskowego Instytutu naukowo-wydawniczego, stron 272 i 34 mapy. Pułk siedemnasty artylerji polowej jest tym, który powstał podczas powstania wielkopolskiego i kiedyś nosił Nr. 2 artylerji wielkopolskiej. Dzieje tej jednostki bojowej, która tworzona była w ogniu walki o zachodnią rubież Rzplitej, następnie zaś bezpośrednio potem przerzuconej na front wschodni do walki z bolszewikami, zainteresują niechybnie tych wszystkich, któ-

Gdy papież chciał znieść dotychczasowe dochody kuryj, w których dostrzegał pozór przedajności, nie mógł tego uczynić, nie naruszając nabytych praw tych, których urzędy opierały się na tych dochodach, — urzędy, które zazwyczaj kupowali.

Gdy zamierzał przeprowadzić zmianę w dyspensach małżeńskich i znieść niektóre dotychczasowe zakazy, przedstawiono mu, że karność kościelna zostanie przez to naruszona i osłabiona.

Aby usunąć nieład indulgencyj, przywróciłby chętnie dawne pokuty, ale Penitencyarya zrobiła uwagę, że wtedy starając się utrzymać Niemcy, naraża się na niebezpieczeństwo utraty Włoch.

Słowem na każdym kroku widział się otoczonym trudnościami.

Doszło do tego, że w Rzymie znajdował się w obcym elemencie, którym już dlatego nie mógł owoładnąć, że go nie znał, że nie rozumiał jego wewnętrznych popędów życia. Przyjęto go z radością; opowiadano sobie, że ma do rozdania około 5,000 wakujących beneficjów i każdy robił sobie nadzieję. Ale żaden papież nie okazał się w tem oględniejszym. Adryan chciał wiedzieć, kogo zaopatruje, komu urząd powierza; ze skrupulatną sumiennością przystępował w tem do dzieła; zawiódł niezliczone oczekiwania. Pierwszem postanowieniem jego pontyfikatu było zniesienie prawa oczekiwania na godności duchowne, jakie dotąd udzielano; nawet te, które zostały rozdane, odebrał napowrót. Kiedy ogłosił w Rzymie to postanowienie, musiał sobie koniecznie narobić bardzo wielu nieprzyjaciół. Dotąd na dworze papieskim używano pewnego rodzaju swobody w mówieniu i pisanju; nie chciał na to dłużej pozwalać. Widząc wyczerpanie kas papieskich i wzrastające ciągle potrzeby, nałożył niektóre nowe podatki, co uważano za nieznośne, ponieważ tak mało wydawał.

(c. d. n.)

Do Prenumeratorów i Czytelników „Głosu Ewangelickiego”.

Nasi wielce Mili i Szanowni Czytelnicy z prowincji zalegają w opłacie prenumeraty często za bardzo odległy czas. Ponieważ administracja pisma naszego nie rozporządza kapitałami zapasowymi, zwraca się zatem z gorącą prośbą i wezwaniem o uiszczenie tych zaległości. Rozumiemy doskonale, że nie każdy z Czytelników od razu całą zaległość może zapłacić, prosimy przeto, aby choć ci zapłacili zaległość zaraz, których na to stać. Inni, którym trudniej, niechaj spłacają częściowo. W tym celu włożyliśmy do każdego egzemplarza numeru „Głosu Ewangelickiego” czeki na P. K. O. z tą pewnością, że Prenumeratorzy uiszczą choć część swej należności i ułatwią nam w ten sposób prowadzenie dalsze pisma. Wpłacać należy na konto w P. K. O. Nr. 1508.

Administracja „Głosu Ewangelickiego”.

rym drogie są wspomnienia bojów poszczególnych jednostek armji odrodzonej Polski. Autor „dzień po dniu”, opisuje dzieje bojowe pułku, którego dzielność zasługuje na szczególną uwagę w okresie walk na linii Smorgoń i Oszmiany, następnie zaś Niemna, Bugu, Narwi, pod Nasielskiem, Pułtuskim w czasie bezpośredniej bitwy o stolicę. Żywe opisy akcji bojowej i czynów tak całej jednostki, jak poszczególnych żołnierzy, doskonale obrazują wysiłki tej dzielnej jednostki. Piękne świadectwo wystawia pułkowi dział, w którym jak na jawie widzimy dzieje jego i po wojnie. Pułk ów garnizonując w Gnieźnie, żyje z społeczeństwem i kochany przez nie, bierze udział w życiu ogólnym. Praca jest ciekawa nie tylko dla wojskowych, lecz również i dla społeczeństwa cywilnego. Praca napisana bardzo starannie, językiem barwnym, oparta na poważnych źródłach, zyskuje także dzięki mnóstwu fotografii.

Tyle podaje recenzent „Kurjera Warsz”.

My ze swej strony dodajemy, że powodzenie i sympatię pułk. ten zyskał dzięki zaletom serca i charakteru jego byłego długoletniego dowódcy, obecnie zastępcy szefa dep. art. M. S. W. i jednocześnie prezesa Koła Opieki nad żołnierzem ewangelickim — panu płk. S. Więckowskiemu.

ODPŁYW ZŁOTA Z ANGLJI.

Dotychczas państwowy Bank Angielski niemal na całym świecie był uważany za najpewniejsze miejsce do umieszczenia pieniędzy. Ale od paru tygodni stała się rzecz niezwykła: złoto ucieka z Banku Angielskiego do Francji. Od 13 lipca odpływ złota wynosi już sumę 25,820.440 funtów szterlingów (przeszło miliard złotych). W jednym (dniu 23 lipca) uciekło z Anglji do Francji 5,130.000 funtów. Od niepamiętnych czasów taka ogromna suma nie wyszła z Banku Angielskiego w ciągu jednego dnia. Zapas złota skurczył się w Anglji do 142 milj. f. szterl. Waluta angielska staje przed widmem katastrofy, gdyż zapas złota na zabezpieczenie jej musi wynosić najmniej 146 milj. f. szt. Francuzi nie kryją się z tem, że chcą zniszczyć gospodarcze znaczenie Anglji przez wycofanie swoich pieniędzy, ażeby w ten sposób dać jej odpowiedź za popieranie Niemiec podczas ostatnich konferencji. To też pośpiesznie zabierają swoje złoto z Banku Angielskiego. Owego strasznego dnia dla Anglji złoto odpływało do Francji 6 samolotami. Bank Angielski dał większy procent, zamiast 2,5, dawał 3,5 aby zatrzymać pieniądze w kraju, ale i to nie pomogło. W ostatnich dniach znowu odpłynęło z Anglji 15 milionów funtów szterlingów. W ten sposób równowaga waluty angielskiej została zachwiana.

Z ŻYCIA EWANGELICKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ w WARSZAWIE

Wśród licznej młodzieży akademickiej na terenie Warszawy zgromadzonej czy to w korporacjach, czy w Kołach Naukowych, czy wreszcie w Związkach Politycznych — (Obóz W. Pol., — Legjon Młodych i inne) — znajduje się dość znaczna garstka ewangelickiej młodzieży akademickiej, która nie pozostaje biernym pionkiem w życiu ogólno-akademickim.

Ewangelicka młodzież akademicka Wydziału Teologicznego zgromadzona jest w „Kole Teologów”, którego celem jest pogłębienie wiedzy teologicznej, co urzeczywistnia przez referaty.

Pozostała młodzież obu płci innych wydziałów uniwersytetu i uczelni akademickich zgromadzona jest w kole pod nazwą: „Koło Studentów Ewangelików Filadelfji”. Koło to ma charakter wybitnie wyznaniowy, czego dowodem jest pierwszy punkt statutu, który brzmi: „Celem Koła jest jednocześnie studentów ewangelików dla stworzenia braterskiego współżycia w duchu Ewangelji”.

Piękny cel, jaki sobie ta młodzież postawiła, nie pozostaje tylko celem teoretycznym, ale jest wprowadzany w czyn przez sekcje.

Praca ta jednak mimo usilnych starań ma pewne niedociągnięcia, czego dowodem jest brak własnego lokalu.

Praca ideowa Koła nie kończy się z chwilą nastania wakacji. Ferje są należycie wykorzystane przez zarządy, które urządzają kolonie wypoczynkowe w pięknym Ustroniu, co obecnie staje się tradycją.

Kolonja daje możność odpoczynku wyczerpanej młodzieży — wskutek trudnych warunków studjów, by następnie znowu powrócić do swych warsztatów pracy. Tutaj nastaje współżycie i wzajemne poznanie się, co wpływa dodatnio na całokształt pracy Koła. Ew.-Pol.

KOŚCIOŁY A ZAGADNIENIE ROZBROJENIA.

W związku z przygotowaniami do konferencji rozbrojeniowej w Genewie zabierają głos reprezentacje kościołów ewangelickich i krajowe oddziały „Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni między narodami przez kościoły”. Baruzo czynne w tym względzie są 2 oddziały: angielski i amerykański, które chcą wytworzyć w całym kraju atmosferę przyjazną dla programu wymienionej konferencji celem umożliwienia delegatom urzeczywistnienia szczytnych haseł, rzuconych przez Kelloga i Brianda. W tej samej sprawie zabrały ostatnio głos przedstawicielstwa kościołów ewangelickich w Szwajcarii, Holandji i Niemczech. Zagadnienie rozbrojenia było także przedmiotem obrad konferencji „Wszechświatowego Związku, która się odbyła w dn. od 1—5 września r.b. w Cambridge. Ew.-Pol.

PALESTYNA.

Statystyka ludności. Sprawozdanie władzy mandatu w swem ostatnim sprawozdaniu podaje, że ludność Palestyny liczyła w r. 1929: 816.064 osób, w tem 572.443 mahometan 80.225 chrześcijan, 154,330 Żydów i 9066 osób innych wyznań. Ew.-Pol.

NOWE WŁADZE UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

W czerwcu odbyło się zebranie ogólne profesorów uniwersytetu warszawskiego w celu wyboru rektora na nowy rok akad. 1931-32.

Rektorem wybrany został prof. hon. i zwycz. filozofji dr. Jan Łukasiewicz, b. rektor uniw.warsz. w roku 1922-23.

Prorektorem zostaje ustępujący rektor prof. pedjatrii dr. Mieczysław Michałowicz

Na zebraniach rad wydziałowych, które odbyły się natychmiast po wyborze rektora, wybrani zostali:

Dziekanem wydziału teologii katolickiej — prof. ks. dr. Franciszek Rosłaniec.

Dziekanem wydziału teologii ewangelickiej — prof. egzegezy Starego Testamentu i języka hebrajskiego ks. prof. Jan Szeruda.



Istnieje tylko jedna Aspirina!



Każde opakowanie i każda tabletkę oryginalnej Aspiriny opatrzone są znakiem BAYER.

Dzianem wydziału prawa — prof. historii ustroju dawnej Polski i dawnego polskiego prawa sądowego dr. Józef Rafacz.

Dzianem wydziału lekarskiego — prof. anatomji patologicznej dr. Ludwik Paszkiewicz.

Dzianem wydziału humanistycznego — prof. historii powszechnej dr. Marceli Handelsman.

Dzianem wydziału matematyczno-przyrodniczego (ponownie) — prof. matematyki dr. Stefan Mazurkiewicz.

Dzianem wydziału farmaceutycznego — prof. technologii środków lekarskich inż. Adam Koss.

Dzianem wydziału weterynaryjnego — prof. chorób wewnętrznych zwierząt domowych dr. Konstanty Łopatyński.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— W Nowym Jorku odsłonięto pomnik ku czci tych, którzy w roku 1912 znaleźli śmierć w katastrofie „Titanica”.

Jednocześnie prawie pisma doniosły, że przy brzegach Améryki w kilku miejscach wyłowiono pasy ratunkowe i deski z nazwą tego okrętu, a sir Artur Rostron naówczas kapitan „Carpathii”, która jedna jedyna pospieszyła na ratunek olbrzymowi, opowiada dzieje tej tragicznej nocy od chwili, gdy oficer, siedzący przy aparacie Marconiego usłyszał pełne grozy: „S. O. S.!”

— Między Finlandją, a Sowietami nastąpiło ostre naprężenie stosunków dyplomatycznych, które może doprowadzić do bardzo smutnych konsekwencji. Przyczyna — niedotrzymanie warunków umowy przez Sowiety i pastwienie się nad ludnością finlandzką zamieszkałą w Sowietach na pograniczu.

— Przed sądem grodzkim w Sępólnie odbyła się rozprawa przeciwko Hinzowi z Zalesia, który ogłosił w swoim czasie w „Gazecie Grudziądzkiej” list otwarty, zarzucający nauczycielowi szkoły powszechnej w Zalesiu, Frąckowskiemu pobicie po twarzy 2 jego synów za to, iż nie przynieśli po 20 groszy na pocztówki z życzeniami dla Marszałka Piłsudskiego.

Kuratorjum okręgu szkolnego pomorskiego wytoczyło skargę sądową przeciwko Hinzowi. Sąd skazał Hinza na 3 tygodnie więzienia i trzykrotne odwołanie w „Gazecie Grudziądzkiej”.

— W związku z ogłoszeniem przez Stany Zjednoczone oficjalnego stanu zbrojeń prasa angielska zamieszcza dane dotyczące armji i floty angielskiej, które zaczerpnięte zostały z preliminarza budżetowego. Siły zbrojne Wielkiej Brytanji przedstawiają się według tego zestawienia następująco: a) armja terytorjalna, włączając rezerwistów i milicję na Malcie i Bermudach — 412,197 ludzi. b) armja w Indjach angielskich — 61,000 ludzi; c) marynarka wojenna — 93,650 ludzi; d) królewski korpus lotniczy — 32,000 ludzi. Wydatki wynoszą na marynarkę — 51,6 milionów funtów, na armję lądową — 39,9 na korpus lotniczy 18,1 mil. funtów.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od dnia 1.IX do 7.IX.

Ochrzczono: dziewczynek 4. chłopców 1.

Śluby. 31.VIII — 7.IX

Stanisław Pękalski z Marią Zielke, Fryderyk Adam Leibrandt z Olgą, Rozyną Riechert, Aleksander Gejna z Leokadją Hörauf, Franciszek Feliks Łyp z Marją Józefą Tetzlaff, Józef Stanisław Kliszys z Eugenją Metą Nagel.

Umarli: 31.VIII. — 7.IX

Ryszard Ludwik Kuźwa 2 l. 7 m., Otton Wiesław Burasch 1 rok, Eugenjusz Kutzleb Gener. konsul polski w Republ. Paragwajskiej l. 53, Amalja Ottylia Roth ur. Wiediger l. 71, Zuzanna Luiza Berke Pensjon. D. St. l. 85, Zofja Wilhelmina Harnemann ur. Schwamm l. 76.

Pogrzeby, przewozy (samochodami) i ekshumacje zwłok w kraju i zagranicą (m. in. w Rosji) na najdogodniejszych warunkach i taktownie załatwia.

„C O N C O R D I A”
ZAKŁAD POGRZEBOWY I EKSHUMACYJNY
(Biuro zakładu: Wspólna 24, tel. 823-56.)

Porządek nabożeństw.

13 września, XV niedziela po Trójcy św. (Jan 11, 1-11).

NABOŻEŃSTWO w KOŚCIELE GARNIZONOWYM

(Lotnisko Mokot. Puławska 4.)

Nabożeństwo w języku polskim z Komunią świętą. — O g. 10 rano i przygotowanie do Komunii św. — Spowiedź odbędzie się o godz. 9.30 r. Nab. odprawi ks. senior F. Gloeh.

W kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej. godz. 9 r., nab. w kaplicy szpitalnej, ks. pastor Loth.

„ 9.15 „ szkolne (sala konf.), ks. prefekt Krenz.

„ 11.30 r. nab. w języku polskim, ks. past. Loth.

„ 5 pp., naboż. wieczorne (sala konf.), ks. wik. Preiss.

17 września, 8 w. naboż. bibl. (sala konf.), ks. dj. Rüger.

18 września, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

LEKARZ-DENTYSTA

MAŁGORZATA MERTZ

przyjmuje od 9 — 11 i 4 — 7 pp.

Ulica Waliców 17 m. 4.

Młoda panna polka-ewangeliczka poszukuje poady do jednego, lub dwojga dzieci. Wiadomość w Redakcji dla Ludwiki.

Dla uczących się pokój jedno, lub dwuosobowy z wszelkimi wygodami i całodziennym utrzymaniem. Wspólna 35 m. 4.

3000 do 5000 złotych poszukuje. Należyte ubezpieczenie pod odpowiedzialną gwarancją. Procent do omówienia. Oferty składać w redakcji „Głosu Ewang.” pod „R. A.”

Najciekawsze audycje polskiego Radja w Warszawie

od dnia 13. IX. do 19. IX. 1931 r.

Niedziela dn. 13. IX 31 r.

12.10 Koncert popularny w wyk. Ork. Policji Państw. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego, 13.20 Koncert (ciąg dalszy), 13.40 „Kwadrans buchaltera” — prezes Zw. Buchalterów Rzeczoznawców i Bilanistów p. Antoni Szyller, 14.00 Muzyka, 14.10 „Obiady niedzielne” — p. Elżbieta Kiewnarska, 14.25 Muzyka, 14.35 Skrzynka pocztowa — dr. Marjan Stępowski, 14.50 Muzyka, 15.00 „O giełdzie mięsnej” — Dyr. Giełdy p. Jerzy Bułhak, 15.20 Muzyka, 15.30 „Uprawa malin, agrestu i porzeczek” — inż. Wł. Pietrzak, 15.50 Muzyka, 16.00 „Co słysząc o czym wiedzieć trzeba” — Dyr. Szczepan Mędrzecki, 16.20 Muzyka, 16.40 Program dla dzieci starszych i młodzieży: 1) „Co się dzieje na świecie” tygodnik radiowy 2) Feljton p. J. Milewskiego: „Potwory morskie” 17.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 Odczytanie komunikatu z „Przed stu laty”, 17.40 Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Liljana Zamorska (sopr.) i Marja Wilkomirska (akomp.), 19.25 Płyty gramofonowe, 19.40 Skrzynka Pocztowa techniczna — korespondencja i porady Kier. Wyzd. Prasy i Propagandy p. Wacław Frenkiel, 20.00 Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 20.15 Koncert popularny w wyk. Ork. Filharmonji pod dyr. A. Dołżyckiego, Eugeniusz Maj (baryton) i Marja Wilkomirska (akomp.), W przerwie kwadrans literacki: St. Iżeromski-humoreska p. t. „Kara”. 22.00 Feljton p. t. „Od lawendy do perfum Guerlain'a” p. Jadwiga Pajon de Moncets, 22.30 Recital skrzypcowy Michała Erdenko, Przy fort. p. Golzer, 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek dn. 14. IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 Odczyt sportowy „Turystyka zbiorowa” — p. Józef Włodarkiewicz, 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim — Lektor p. Lucien Roquigny, 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 „Biała noc na Nordcapie” — prof. Al. Janowski, 18.00 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia”, 19.20 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 „Skrzynka pocztowa rolnicza” — inż. W. Tarkowski, Giełda rolnicza, 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy, 20.15 Pogadanka Radjo-techniczna, 20.30 Koncert popularny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Mieczysław Perkowicz (tenor) i Marja Wilkomirska (akomp.), 22.00 Feljton p. t. „Z Kresów Mickiewiczowskich” — p. Roman Zrębowicz, 22.15 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego, 22.30 Muzyka lekka i tan.

Wtorek dn. 15. IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Jego Królewskiej Mości-Miłość (Barbara Radziwiłłówna)” — prof. K. Hartleb, (Katowice), 15.45 „Chwilka lotnicza” (Lotnictwo w Japonji) — płk. Syrokomla-Syrokowski, 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.50 „Bazylika Wileńska zagrożona” dr. Stanisław Lorentz (Wilno), 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 Odczyt, 18.00 Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Lidja Kmitowa (skrzypce) i M. Wilkomirska (akomp.), 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Giełda rolnicza, 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy, 20.15 Muzyka lekka w wyk. Chóru Dana, 20.45 Kwadrans liże2acki: A. France: „Ricpert” (Humoreska) 21.05 Koncert solistów, 22.00 Feljton: „Niepokojące problemy” — inż. Zygmunt Troniewski, 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Środa dn. 16. IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Wśród książek” — Przegląd najnowszych wydawnictw — prof. Henryk Mościcki,

16.00 Program dla dzieci: 1) Pogadanka p. Ireny Łubiakowskiej p. t. „Dojrzewające jabłka”, 16.15. 2 Transmisja z Wilna: Opowiadanie p. H. Hohendlingerówny „Mops i Niedola”, 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.50 Radjokronika — Dr. Marjan Stępowski, 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 „Święte miasta na Ceylonie” — prof. Michał Siedlecki (Kraków), 18.00 Utwory Jana Straussa w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, 19.25 P. Wanda Wojtowicz-Grabińska: Feljton p. t. „Bez matek”, 19.40 ąkrzynka pocztowa rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza, 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy, 20.15 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Witold Conti (tenor) i Władysław Walentynowicz (akomp.), 21.30 Słuchowisko p. t. „Sobieski pod Wiedniem” (transmisja z Wilna), 22.30 Arje operowe w wyk. Anieli Szlepińskiej. Akomp. prof. L. Urstein, 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek dn. 17. IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „O Instytucie gospodarstwa domowego” — p. Janina Huberowa, 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.35 Wiadomości wojskowe dla wszystkich — p. red. I. Targ, 16.50 „Wystawa sztuchów w Kamienicy Baryczków w Warszawie” — p. St. Sawicka, 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 „O budowie atomów” — inż. Łukasz Dorosz (Lwów), 18.00 Koncert wyk. pp. St. Millerowa (sopr.) Bolesław Ginzburg (wiolonczela) i prof. L. Urstein (akomp.), 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Giełda rolnicza, 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy, 20.15 Słowo wstępne do transmisji z Genewy prof. Felicjan Szopski, 20.30 Opera „Fideljo” L. van Beethovena (transmisja z Genewy), W przerwie dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego, Po transmisji — Muzyka lekka i taneczna.

Piątek dn. 18. IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Odkrycie polskiej wsi z X wieku na Śląsku” dr. Józef Zórawski (Kraków), 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.30 „Kącik artystyczny L.S.G. 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim — p. L. Roquigny, 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 „Wnętrze ziemi i wyzyskanie jego ciepła” — inż. Z. Kacprowski, 18.00 Muzyka lekka w wyk. zespołu restauracji „Pod Bukietem” pod dyr. St. Rachonia, 19.20 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Giełda rolnicza, 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy, 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej pod dyr. G. Fitelberga i Egon Petri (fortepian), 22.00 Feljton p. t. „Gwiazdy” — p. Jeremi Wasiutyński, 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Sobota dn. 19. IX 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych”, 16.00 Program dla dzieci. 1) Słuchowisko dla dzieci młodszego p. t. „Po wakacjach” pióra p. Marji Dynowskiej, 16.30 Koncert dla młodzieży. Utwory Mendelssohna. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, 16.55 „Przyczyny pauperyzacji życia gospodarczego z punktu widzenia dewaluacji surowców” inż. St. Nitsch (Katowice), 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.35 Odczyt, 18.00 Godzina młodych talentów, 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Wiadomości bieżące rolnicze — p. J. Piątek, 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy, 20.15 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota, Zofja Terne (sopr.) i prof. Ł. Urstein (akomp.), 22.00 „Na widnokręgu” 22.30 Koncert utworów Chopina w wykonaniu J. Familier-Hepnerowej, 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

JAN SZNAJDER

Majster Zduński

Warszawa, Piękna 33 Tel. 8 93-79.

Budowa pieców i kuchen Berlińskich, majolikowych, kwadratowych. Wykładanie ścian. Budowa wani. Konserwacja pieców i kuchen.

Nauczycielka ewangeliczka z 5 letnią praktyką w szkole powszechnej poszukuje posady. Wiadomość w Redakcji.

Poszukuję posady biurowej. Znam stenografię i język niemiecki, oraz posiadam całkowite wykształcenie gimnazjalne. Referencje poważne. Zofja Haefkówna, Wronia 25.

Poszukuje posady kasjerki lub buralistki, znam buchalterję i kasowość, piszę na maszynie, władam językiem niemieckim. Wymagania b. skromne. Referencje wiarygodnych znanych osób. Wiadomość w redakcji Głosu Ewangelickiego, tel. 520-94, lub 8.90-15.

Nauczyciel, wyznania ewangelickiego z dwu letnią praktyką, szuka posady w szkole powszechnej. Oferty pod: V. L. Sompolno, pow, Koło, Gimnazjum Niemieckie.

OBOWIE poleca; przyjmuje zamówienia i reperacje Jan Wiediger, ul. Twarda Nr. 24 w Warszawie.

Stacja dla trzech pańienek w domu inteligentnym. Poznańska 14 m. 20.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego” wynosi: kwartalnie 4 zł 50 gr, miesięcznie 1 zł 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior F. Gloeha w Biurze W. N. pl. Marszałka Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 89015,

Za Redakcję: **ks. FELIKS GLOEH**

Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos”**

Drukarnia „SPOŁEM” Warszawa, Nowogrodzka 18a, tel. 325-93.